Cena 12 groszy | Poniedziałek, dnia 14-go lipca 1924 r. Nr. 61. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

II. wszechświatowy kongres międzynarodowej konferencji studentów w Warszawie.

Przybędą delegaci z 26 państw świata.

WARSZAWA, 12. 7. (PAT). W połowie września r.b. odbędzie się w Warszawie II. wszechświatowy kongres międzynarodowej konferencji studentów (1-y odbył się w Pradze w roku 1921). Do Polski zawitają przedstawiciele akademickich organizacyj 26 państw świata. Młodzież akademicka zapraszając delegatów konferencji na kongres do Warszawy, miała na myśli przedewszystkiem propagandę zagraniczną Polski.

W Komitecie honorowym kongresu przyjęli udział: J. E. ks. kardynał Arcybiskup Aleksander Kakowski, p. Prezes Ministrów Władysław Grabski, pp. ministrowie: Spraw Zagr., Spraw Wewn., Spraw Wojsk., Rolnictwa i Dóbr Państw., Wyznań Rel. i Ośw. Publ. i Kolei, pp. Marszałkowie Senatu i Sejmu, Wojewodowie, prezydenci i wiceprezydenci miasta, rektorowie wyższych uczelni i wiele innych osób.

Przygotowania do konferencji londyńskiej.

LONDYN, 13. 7. (PAT) Przygotowania do środowej konferencji czynione są tutaj z pośpiechem. W konferencji wezmą udział Anglja, Francja, Włochy, Japonja, Belgja, Jugosławja, Grecja, Portugalja i Rumunja. Stany Zjednoczone reprezentowane będą przez ambasadora amerykańskiego w Londynie, Kelloga, przyczem będzie on występował w charakterze obserwatora. Anglję, Francję i Belgję reprezentować będą premjerzy tych państw. Premjer włoski nie przybędzie na konferencję. Włochy reprezentować będzie minister finansów de Stefani. W kołach oficjalnych panuje przekonanie, że ewentualne trudności wyłonić się mogą dopiero w toku obrad konferencji, że jednakże jeśli chodzi o kwestję odszkodowań, to w tym względzie **osiągnięcie porozumienia ma duże widoki powodzenia** wobec tego, że **wszystkie uczestniczące w konferencji państwa przyjęły postanowienia planu Davesa.**

Inspekcja więzień na Pomorzu.

WARSZAWA, 13. 7. (PAT) Dyrektor departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości p. F. Głowacki dokonał w asystencji starszego inspektora Wapniarskiego 8-dniowej inspekcji więzień na Pomorzu i w Wielkopolsce, gdzie zwiedził więzienia w Grudziądzu, Bydgoszczy, Koronowie, Fordonie, Poznaniu, Wronkach i Rawiczu. Przeprowadzona szczegółowa lustracja wykazała we wszystkich zwiedzonych więzieniach wzorową czystość i porządek; odżywianie w zupełności odpowiada ustalonym normom. Znaczna ilość więźniów jest zatrudniona w licznych warsztatach rzemieślniczych, w których dokładność i precyzyjność robót zwracała uwagę. Służba więzienna utrzymana jest w doskonałej subordynacji i sprawności w wypełnianiu obowiązków. Zwłaszcza 3 więzienia wielkopolskie uważane być mogą za wzorowe, a mianowicie: więzienie we Wronkach na 1200 więźniów (celkowa), w Fordonie na 450 osób (kobiety), oraz Rawiczu na 1200 więźniów (celkowa). — W Fordonie, gdzie odsiadują karę kobiety, skazane na ciężkie więzienie od 5—20 lat, wszystkie bez wyjątku więźniarki są zatrudnione w doskonale zorganizowanych warsztatach. Do perfekcji doprowadzony został pod dzielnym kierunkiem naczelniczki Szrajberowskiej wyrób wzorzystych kilimów. — We Wronkach, Rawiczu i Koronowie wyrabia się w warsztatach stolarskich meble aż do najwykwintniejszych. Oprócz tego prowadzone jest koszykarstwo, ślusarstwo, szczotkarstwo, szewstwo i krawiectwo. W Grudziądzu znaczna ilość więźniów zatrudniona jest w fabryce kortów i tkanin (w gmachu więziennym). Więzienie w Rawiczu posiada własną drukarnię, w której oprócz zaopatrywania wszystkich więzień w druki, odbijana jest nadto miejscowa Gazeta Urzędowa. Więzienia b. dzielnicy pruskiej obok warszawskich służyć mogą pod każdym względem za wzór dla wszelkich innych zakładów karnych w państwie. — Przy każdem więzieniu jest szkoła i kościół lub kaplica — W zastępstwie ministra sprawiedliwości p. dyrektor Głowacki udekorował w asystencji przedstawicieli władz miejscowych srebrnym krzyżem zasługi naczelników więzień: w Poznaniu, p. Szewsa, we Wronkach u. Chudzika i w Fordonie p. Szrajberowską.

Dzień propagandy socjalistycznej na Pomorzu.

Wczorajszy dzień socjaliści obrali sobie za dzień **propagandy** dla swoich politycznych zabiegów, pozyskania wpływów i umocnienia swego stanowiska na gruncie Pomorza.

Na ogół jednak dzień wczorajszy zabiegom socjalistów nie przyniósł takich wyników, jakie sobie obiecywali.

Wczoraj o godz. 1. po południu po zjeździe delegatów robotników rolnych, odbył się w Toruniu w Parku „Wiktorji" wiec P.P.S. przy udziale około 300 osób — o przebiegu na ogół zupełnie spokojnym.

TCZEW, 13. 7. (Telefonem od własnego koresp.)

Dziś o godz. 13 odbył się tu wiec P. P. S., na którym przemawiał szereg mówców uchwalając rezolucję **wzywającą proletarjat do walki z klasą posiadającą.** W wiecu brało udział około 800 ludzi, w tem szereg członków N. P. R. i b. wielu robotników rolnych z powiatu. Na ogół spokoju nie zakłócono, ograniczając się jedynie na przerywaniu mówcom socjalistycznym.

GRUDZIĄDZ, 13. 7. (Telefonem od własnego koresp.)

Dziś po południu odbył się tu przy udziale około 300 osób wiec P.P.S. — w którym jednak więcej jak połowa było członków N. P. R., którzy burzliwymi okrzykami przerywali mówcom socjalistycznym.

Przebieg całego wiecu **był bardzo burzliwy** — a w końcu w zupełności wiec opanowali członkowie partji N. P. R. Ze strony P. P. S. przemawiało 3 mówców — jak również 3 ze strony N. P. R.

Wielka manifestacja polska w Gdańsku.

GDAŃSK, 13. 7. (PAT) W dniu dzisiejszym Gdańsk był widownią niewidzianej od wielu lat polskiej publicznej manifestacji, urządzonej z okazji poświęcenia sztandaru Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w W. M. Gdańsku. Przed południem w kościele Św. Mikołaja odbyło się poświęcenie sztandaru Zjednoczenia, ufundowanego ze składek członkowskich. Po południu odbył się pierwszy w Gdańsku pochód polski, urządzony z inicjatywy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przy poparciu gminy polskiej. Na wezwanie to stawiło się kilka tysięcy osób. Wszystkie towarzystwa stawiły się ze sztandarami. Pochód po przejściu głównemi ulicami miasta skierował się do przedmieścia Sidlice, gdzie w jednym z tamtejszych lokali odbyła się zabawa ludowa, którą poprzedziła uroczystość wbijania gwoździ do świeżo poświęconego sztandaru. Publiczność niemiecka licznie zgromadzona na ulicach miasta przyglądała się pochodowi spokojnie.

Zgon Prezydenta m. Krakowa.

KRAKÓW, 13. 7. (PAT) Dziś w niedzielę, 13 lipca b.r. zmarł tu Jan Kanty Federowicz, prezydent m. Krakowa. Pogrzeb śp. Federowicza odbędzie się w Krakowie we wtorek, 15 lipca. Z powodu zgonu prezydenta miasta na gmachach miejskich szkołach i zakładach miejskich powiewają chorągwie żałobne.

Śp. Jan Kanty Federowicz urodził się w Krakowie dnia 6. sierpnia 1858 r., gdzie ukończył Akademję handlową. Następnie po studjach we Francji osiedlił się w Krakowie, gdzie dnia 6-go marca 1918 r. wybrany został prezydentem miasta Krakowa, zaś od r. 1922 był posłem do Sejmu Ustawodawczego, piastując godność prezesa Klubu Pracy Konstytucyjnej.

Połączenie tramwajowe z Dworcem Głównym zaczyna wchodzić w fazę urzeczywistnienia.

W sobotę powrócił dyr. Elektrowni i Gazowni p. Dalbor z Gdańska, gdzie bawił w sprawie pertraktacji z Dyrekcją Kolejową o zezwolenie na przeprowadzenie **tramwaju** elektrycznego przez dotychczasowy most na Wiśle. Współpracownik naszego pisma udał się bezzwłocznie do p. dyr. Dalbora celem zasięgnięcia bliższych w tej sprawie informacyj. Otóż p. dyrektor Dalbor — powrócił z Gdańska, pełen dobrej myśli i nadziei, że projekt swój w niedługim czasie będzie w możności **urzeczywistnić.** Otrzymał mianowicie od **Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku — zupełną zgodę** na powyższy plan i oświadczenie, że Dyrekcja Kolejowa co do realizacji tego projektu— ze swej strony **żadnych nie będzie robić trudności** i chętnie **udzieli zezwolenia** na przeprowadzenie tramwaju przez most na Wiśle.

Jak p. dyr. Dalbor nadmienił — istnieje w Minist. Kolei bardzo poważny projekt przystąpienia do budowy w ciągu 5 do 6 lat **nowego mostu kolejowego,** oddalonego o jakie 60 metrów w górę rzeki od dotychczasowego — a wtedy obecny most oddany zostanie w zupełności dla ruchu kołowego i pieszego. W sprawie jednak przeprowadzenia linji tramwajowej przez obecny most — ma jeszcze zabrać głos **wojskowość,** nie tyle ze względów strategicznych, ile ze względów używalności dla celów wojskowych. Nie wątpimy jednak że Władze wojskowe, które w każdym wypadku **zawsze idą** w miarę możności po linji interesów miasta i obywatelstwa i w tym wypadku, dla dobra ogółu — nie będą czynić trudności p. dyr. Dalborowi — w przeprowadzeniu i urzeczywistnieniu jego planu.

Wobec przychylnej odpowiedzi Dyrekcji Kolejowej — obecnie p. dyrektor Dalbor — jak nas upoważnił do oświadczenia — przystępuje do wykonania

projektu wykonawczego

i jest najlepszej myśli, że prace w tym kierunku posuną się już teraz **znacznie naprzód.** O ile więc Rada miejska także i ze swej strony nie poskąpi dla tego projektu poparcia a jeszcze u Rządu uzyska na ten cel subwencję lub choćby pożyczkę — to będziemy mogli wtedy o Toruniu powiedzieć, że ma tramwaj służący **dla wygody jego mieszkańców.**

Wiadomości sportowe.

Ł.K.S. - T.K.S. 2:4 (1:0)

Zawody wczorajsze były nielada sensacją sportową—goście ponieśli dotkliwą klęskę. Drużyna zaś gospodarzy wykazała, że „wola zwycięstwa" jest b. poważnym czynnikiem wygranej.

Do pauzy toczy się gra pod znakiem przewagi Łodzi, która pokazała nam ładną grę. T. K. S. gra chaotycznie i bez tempa.

W 25 minucie strzela prawy łącznik gości pierwszą bramkę dla swoich. Sporadyczne ataki T. K. S. rozbijają się o obronę wzgl. znakomitego bramkarza Łodzi. Do pauzy pozostaje 1 : 0. dla Łodzi.

Po pauzie gra przybiera nadzwyczaj ostre tempo. Napad T. K. S.-u stwarza pod bramką gości coraz więcej niebezpieczne sytuacje.

Piłka przenosi się szybko z jednej połowy na drugą.

Dwójka napadu Gumowski i Cieszyński wprost niezrównana. W 25 minucie wyrównuje bramkę Gumowski z ładnego podania Cieszyńskiego.

W kilka chwil później przeważa szalę zwycięstwa Cieszyński ładnym strzałem w bramkę Łodzi.

Łodzianie wyrównują niedługo, — bo w ciągu kilku minut padają dwie dalsze bramki wypracowane przez Cieszyńskiego i Gumowskiego.

Na kilka minut przed końcem gry dyktuje sędzia karny rzut (za rękę) dla Łodzi — obroniony b. przytomnie przez bramkarza. Łódź upada na siłach i broni się tylko z rezygnacją. 4 : 2 na korzyść T. K. S. utrzymuje się do końca.

Drużyna łódzka wystąpiła w następującym składzie: bramka Till (rez.), obrona Kowalczuk Kowalski V. (rez.), pomoc Gosławski (rez.) Otto Gabrjel napad Nowakowski (rez.) Walkowski (rez.) Karaś Fejer Śledz — mając **5 graczy z rezerwy.**

Zasadniczo Łodzianie grali ładnie — dobra technika, silne rzuty — zwłaszcza lewa część napadu była niebezpieczną. — W pomocy wyróżnił się **Otto środkowy,** dający przykład b. ofiarnej gry. Klęskę poniosła drużyna łódzka dzięki temu, że nie potrafiła dorównać tempu gospodarzy. Bramkarz Łodzi wywoływał na widowni zachwyty i liczne bardzo rzetelnie zapracowane oklaski.

Z naszej drużyny najlepsi na boisku byli: Gumowski P. i Cieczyński w napadzie — dwójka ta skoro tylko „wpadnie" w tempo dokazuje cudów. Wczoraj święciła ona trjumfy.

Co do naszej drużyny to zalecałoby się, by gra była prowadzona więcej fair — nie sympatycznie wyglądały niedozwolone „popisy" kilku graczy. „Pomoc" z trybun winna również ustać— wystarczą rzęsiste oklaski.

Sędziował b. dobrze por Gött.

Floridsdorf - Polonia 6:3 (2:3)

WARSZAWA, 13. 7. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Floridsdorf (Wiedeń) a Polonją zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 6 ; 3. Do pauzy prowadziła Polonja — 3 ; 2. Ostatnią bramkę uzyskała Polonja prawie w ostatniej minucie przed przerwą z karnego. Po pauzie sytuacja zmieniła się na niekorzyść Polonji. Goście poczynają grać bardzo energicznie i uzyskują kolejno 4 bramki w pierwszych 15 minutach gry. Dalsze wysiłki gości rozbijają się już o zdecydowaną obronę Polonji, która jednak na próżno usiłuje uzyskać goala.

Legja - Warszawianka 2:2 (1:1)

WARSZAWA, 13. 7. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej między Legją a Warszawianką zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2 : 2 (1 : 1).

Warta - F.C.I. Katowice 7:1 (5:0)

KATOWICE, 13. 7. (PAT) Zawody piłki nożnej F. G. I. (Katowice) przeciw poznańskiej Warcie zakończyły się zwycięstwem Warty w stosunku 7 : 1 (5 : 0). Warta grała z 4 rezerwowymi graczami bez Stalińskiego, Kozickiego i Einbachera. — W pierwszej połowie gry znaczna przewaga Warty. Po pauzie gra otwarta. U Warty dobry napad i przewaga techniczna. Honorową bramkę (z karnego) dla F. C. I. strzelił Richter. Jedną bramkę z karnego dla Warty strzelił Przybylski, 3 bramki — Przybysz, 2 bramki — Mowka, 1 bramkę dla Warty strzelił sam obrońca F. C. I. Rogów 6 : 5 dla F. C. I. Publiczności 2000.

Wyniki gier z Krakowa i Lwowa.

KRAKÓW, 13. 7. (PAT) W. A. C. (Wiedeń) — Cracovia 3 : 2 (2 : 1).

Jutrzenka B. B. S. V. (Bielsk) 2 : 0.

LWÓW, 13. 7. (PAT) Hakoah — Hasmonea — 6 : 1 (3 : 0).

Amateure (Wiedeń) — Pogoń 2 : 0 (1 : 0).

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Niemcy a obecny stan przemysłu górnośląskiego.

WARSZAWA, 12. 7. (PAT) Wiadomości, rozsiewane przez izby handlowe w Opolu o ciężkiej obecnej sytuacji i smutnej jakoby przyszłości przemysłu w polskiej części Górnego Śląska po ustaniu wywozu do Niemiec dowodzą, że losem tego przemysłu niepokoją się widocznie więcej Niemcy aniżeli na samym G. Śląsku i w Polsce, co już od razu określa właściwy charakter tych wiadomości. — Wprawdzie przemysł hutniczy przechodzi obecnie kryzys, ale kryzys ten wywołany jest ogólnem przesileniem finansowem Polski, na skutek którego zbyt wewnątrz kraju zmalał prawie do zera, powodując zmniejszenie się wytwórczości. Stawianie horoskopów co do tego, czy przemysł ten z chwilą zmiany konjunktur wykaże dostateczną dozę sprężystości, żeby odzyskać swoje przedwojenne rynki eksportowe, jest przedwczesne.

Komiczna walka samolotu z balonem.

Do znudzenia długo trwająca wojna Światowa i bezwzględność dawnych państw zaborczych spowodowały, że prawie każdy z nas miał mniej lub więcej przyjemną sposobność zapoznania się z kunsztem wojowania. Lotnictwo odgrywało w walkach coraz większą rolę, oddziały lądowe starały się nieprzyjacielskich lotników unieszkodliwić przez zestrzelenie. Zestrzelić lotnika to rzecz jednak bardzo a bardzo trudna,, a jeżeli się kiedy udało to tylko przypadek że kula jakiegoś przestraszonego łapiducha albo kucharza dosięgła górnolotnego bojowca.

W czasie pokojowym muszą się żołnierze ćwiczyć w ostrzeliwaniu samolotów. Jak to jednak zrobić, kiedy żaden lotnik nie ma ochoty służyć za żywy cel, bo jak wspomniano o przypadek nie trudno.

Pewien dowódca oddziału lotniczego wpadł na dobry pomysł.

(Dokończenie na str. 4-ej.)

Generał Sikorski w Spale

Omawiano sprawy dotyczące przemysłu wojennego

WARSZAWA 13. 7.

Minister spraw wojskowych generał Sikorski bawił w Spale dnia 10-go lipca w celu omówienia z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej najważniejszych aktualnych zagadnień wojskowych. Między innemi Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłuchał sprawozdania ministra w sprawach przemysłu wojennego.

Zostały również omówione główne zasady rewizji organizacji pokojowej armji, której plan ostateczny ustalony będzie w najbliższych tygodniach.

Wreszcie Pan Prezydent zaaprobował wniosek ministra spraw wojskowych wprowadzenia pewnych poprawek obecnego umundurowania, a to celem wprowadzenia przejściowego munduru odświętnego. Rozważana była również sprawa uposażenia oficerów i podoficerów armji.

—————:—————

Kiedy będą wypuszczone złote złote?

Każdą nową monetę polską witamy z radością, a wszyscy ciekawie pytają, kiedy ujrzymy złote z prawdziwego złota?

Otóż, jak dowiedział się „Kurjer" Czerwony z dobrych źródeł, monety złote bite będą wyłącznie w mennicy warszawskiej i już na jesieni wypuszczone w obieg.

Czy złoto nie ucieknie wówczas zagranicę lub nie ukryje się w kieskach obywateli?

Zapobiegnie temu rozporządzenie p. ministra skarbu, na mocy którego złote monety wymieniać będzie można tylko za złoto (złote ruble, etc.). Tym sposobem skarb nie poniesie straty, a złote monety polskie pójdą w obieg.

—————:—————

Wycofywanie markowych znaczków stemplowych

Zostało odłożone do 7-go sierpnia

Na mocy obwieszczenia ministra skarbu zmienione zostaje obwieszczenie ministra skarbu z dn. 24 z. m. w sprawie wycofania z obiegu znaczków stemplowych, których wartość nie jest wyrażana w walucie złotowej.

Termin wymiany znaków wartościowych, wycofanych z obiegu, rozpocznie się dopiero dnia 7 sierpnia b. r., kończy zaś dnia 30 września r. b. — Celem wymiany wspomnianych znaków zgłaszać się należy do Kasy Skarbowej z podaniem, w którem wyszczególnić trzeba ilość, rodzaj oraz wartość załączonych w celu wymiany znaków wartościowych.

Podania niezawierające tych danych jak również przesłane pocztą, nie będą uwzględniane. Kasy Skarbowe bowiem będą dokonywały wymiany natychmiast do rąk zgłaszającego się.

—————:—————

Traktat polsko-francuski

należy już traktować pod kątem interesu nie zaś sentymentu

Od czerwca 1922 r. obowiązuje traktat handlowy Polski z Francją, posiadający poważne braki, ze względu na naszą expansję gospodarczą i możliwości rozwoju exportu, zwłaszcza z Górnego Śląska.

Obecna polityka gospodarcza Rządu Polskiego, musi dążyć za wszelką cenę do możliwie intensywnego

wzrostu exportu,

zwłaszcza w dziedzinie przemysłu hutniczego, maszynowego, metalurgicznego i włókienniczego.

Traktat francuski daje nam niestety bardzo nieznaczne

ulgi celne

dla przywozu naszych fabrykatów i towarów, faworyzując natomiast przywóz z Polski tanich surowców i półfabrykatów. Obecnie mamy uzyskać znaczniejsze przywileje dla naszego exportu, co przyczyni się z jednej strony do ściślejszego

połączenia ekonomicznego

Polski z Francją, z drugiej zaś strony pozwoli nam dzięki nowym rynkom zbytu umniejszyć przesilenie i bezrobocie.

Francja nie dopuści do zniszczenia swej cywilizacji przez Niemcy

W ciągu swego przemówienia w senacie Herriot zaznaczył, że decyzja rzeczoznawców w sprawie odpływu zagranicę kapitałów niemieckich zamienionych na złoto, wymaga uzupełnień. Poruszając sprawę ustalenia długów niemieckich, premjer powiedział: „Wołać będziemy głośno do wszystkich sojuszników, iż Francja powinna osiągnąć część korzyści, wypływających z pomyślnej sytuacji gospodarczej Niemiec."

Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby materjalizm przemysłowy Niemiec zmiażdżył cenną i delikatną cywilizację francuską. Nie należy robić sobie iluzji co do rat rocznych, jakie Niemcy mają płacić oraz co do zasobów budżetu ogólnego Rzeszy, przeznaczonych na zasilanie tych rat, tem więcej, że raty te są zmienne. Premjer uważa, że wysokość długu niemieckiego, według obecnej jego wartości, wynosi około 1 — 2 miljardów.

Na uwagę Poincarego, że sojusznicy domagać się będą spłaty jedynie długów długoterminowych, wobec czego należy zachować rekursy przeciwko Niemcom, Herriot odpowiada, że zdefinjował w Cheequers postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczące komisji odszkodowań, wreszcie zgodził się na przydzielenie do komisji odszkodowań delegata amerykańskiego i cieszyłby się, gdyby Ameryka przyłączyła się do traktatu, gdyż porozumienie wszystkich sojuszników jest koniecznem.

Walki w Albanji

W albańskim kotle zawrzało znowu. Przeciwieństwa partyjne w parlamencie doszły do stopnia najwyższego napięcia, aż wreszcie blok nacjonalistyczny wypowiedział rządowi formalną wojnę. Nacjonaliści znaleźli silne poparcie śród włościan i robotników, a także — śród najwpływowszych kół woj-



skowych.

Wodzem nacjonalistów jest słynny major Gilardi, były oficer austrjacki, który wstąpił do służby albańskiej jeszcze za panowania księcia Wieda, który tak sromotnie uciekać musiał do swej niemieckiej ojczyzny.

Nie można powiedzieć, by dotychczasowy przebieg wojny domowej w Albanji był zaszczytny dla wojsk rządowych, które traciły jeden punkt oparcia za drugim. Wreszcie doszło do krwawego starcia pod Alesio, gdzie obydwie walczące strony straciły po kilkuset zabitych i ranionych. Alesio zdobyli nacjonaliści, nie wiadomo jednak jak wielkie przyniesie im to korzyści.

W każdym razie najbliższa przyszłość przynieść musi rozstrzygnięcie — w przeciwnym bowiem razie grozi Albanji interwencja obca. Jugosławja i Grecja czekają tylko na sposobność, by przekroczyć granice albańskie, a eskadra floty włoskiej krąży stale w sąsiedztwie wybrzeży Albanji, by być gotową na każde zawołanie.

Młodzież z całego świata zjeżdża do Polski

W Warszawie odbędzie się międzynarodowy kongres akademików

W połowie września r. b. odbędzie się w Warszawie II - gi Wszechświatowy Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów (I-y odbył się w Pradze w r. 1921). Do Polski zawita pięciuset przedstawicieli akademickich

organizacyj 26 - ciu państw

świata.

Młodzież akademicka, zapraszając delegatów konfederacji na kongres do Warszawy, miała na myśli przedewszystkiem propagandę zagraniczną Polski. Staje przeto przed nami wdzięczne, ale zarazem niezmiernie trudne zadanie godnego przyjęcia gości. Trzeba by przed ich oczyma powstał obraz

Polski wielkiej

i potężnej. Jej świetlana przeszłość, piękne tradycje, wszystko, co nosi na sobie znamię genjuszu narodowego, musi głęboko utrwalić się w pamięci naszych gości.

Aby te gorące pragnienia ziściły się, goście nasi powinni doznać takiego przyjęcia w Polsce, aby ten

dwutygodniowy pobyt

pozostał w ich duszach jasnem, niezatartem wspomnieniem młodości.

Należyte zorganizowanie kongresu, przyjęcie 500 delegatów, przygotowanie dla nich odpowiednich mieszkań, pożywienia w ciągu dwu tygodni i uprzyjemnienia im pobytu. Akademicy opodatkowali się wprawdzie na rzecz kongresu, jednak nawet wytężona ofiarność

niezasobnych w środki

akademików nie wystarczy.

W celu zebrania niezbędnych funduszów Sekcja dochodowa biura II kongresu urządza w najbliższym czasie szereg imprez dochodowych w miastach i miejscowościach kuracyjnych Polski i zwraca się do społeczeństwa

z gorącym apelem,

aby poparto te usiłowania.

Składki wpłacać można na konto P. K. O Nr. 9055, lub też na ręce kolegów i osób, które podjęły się zbiórki. Jeśli każdy pomoże w miarę swych sił, rozpoczęte dzieło dokonane zostanie chwalebnie z korzyścią dla Ojczyzny.

—————:—————

W całych Włoszech rozlegają się protesty przeciwko ustawie kagańcowej

Związki prasowe uchwalają w dalszym ciągu protesty przeciw regulaminowi, ograniczającemu wolność prasy.

Przeciwko dekretowi są wszystkie pisma z wyjątkiem faszystowskich. Prasa domaga się naogół jaknajprędszego zniesienia rozporządzenia, ograniczającego jej wolność.

Wznowienie średniowiecznych tradycji na dworze angielskim

Wczoraj król i królowa angielscy wznowili średniowieczną tradycję wspólnej biesiady z mężami zaufania korony. Biesiada odbyła się w sali recepcyjnej pałacu westminsterskiego.

Obecni byli przedstawiciele dominjów i ministrowie z żonami.

Ze zwyczajem tym zerwano w czasie panowania królowej Wiktorji.

Dr. Benesz adwokatuje Sowietom

Na konferencji Małej Ententy minister Duca oświadczył, że w kwestji besarabskiej jest związany uchwałami rady ministrów.

Dr. Benesz usiłuje przekonać ministra Ducę, że Rumunja powinna poczynić koncesje w kwestji besarabskiej.

Piraci obrabowali statek francuzki z alkoholu

Według doniesień z Halijax, francuski parowiec „Milhouse", na wysokości wyspy New Jersey, przed dwoma tygodniami został napadnięty przez piratów, którzy zrabowali ładunek alkoholu wartości 500.000 dolarów.

Wielka pielgrzymka poetycka

LIRYCY FRANCUSCY. Wybór poezyj od 12 do 20-go wieku. Wydał i przypisami opatrzył **Leopold Staff.** Warszawa 1924. Nakł. Instytutu Wydawn. „Bibljoteka polska".

Leopold Staff oddawna był u nas jednym z niewielu poetów, którzy odbywali zbożne wędrówki do wszystkich wybitnych twórców poetyckich świata. Tłómaczył ich chętnie i często. W ostatnich, wojennych i powojennych czasach, gdy źródła natchnienia zaczęły bić u Staffa cokolwiek powolniej i monotonniej, poeta tłómaczy coraz więcej. Przełożył poezje Michała Anioła, arabski „Ogród pieszczot", „Fletnię chińską", „Pieśni Bilitis" P. Lauysa. „Elegie rzymskie" Goethego itd. Wreszcie zabrał się Staff do pracy bardzo trudnej: postanowił dać nam pierwszą, na wielką skalę zamierzoną antologję poezji francuskiej od 12 do 20-go wieku. Posiadamy już spory poczet antologii częściowych, przeważnie 19 wieku dotyczących: Duchińskiej, Langego, Miriama, Br Ostrowskiej. Staff rozpoczyna swój wybór od sławnego wierszowanego „Le roman du Chatelain de Coucy et de la dame de Fayel", z końca 13 wieku, ogłoszonego dopiero w początkach zeszłego stulecia: kończy zaś na Claudelu i Valerym, poetach ostatnich czasów.

Polak, któremu cierpienia niewoli dały jedną z najwspanialszych poezyj w Europie; którego karmiono liryką najśpiewniejszą i najbardziej urozmaiconą; do którego przemawiano „mową w sercach wykochaną, jak anielskich rąk narzędzie taką strojną i ograną" — zbliży się do tego zwięzłego obrazu ośmiuset lat „liryki" francuskiej z nieśmiałością, a bardzo często — ze zdziwieniem. Jest że to — zapyta się siebie — istotnie najwspanialszy kwiat poezji wielkiego narodu, który od wieków przewodniczy literackiej kulturze europejskiej? Więc oni, Francuzi, mistrze form wszelakich, uważają istotnie to nagromadzenie (najczęściej) wielkich słów i świetnych ale chłodnych metafor za wylew najgłębszych uczuć swych poetów?

Wprawdzie wyboru swego Staff dokonywać musiał przeważnie z materjałów gotowych tj. z przekładów wielu przygodnych poetów polskich, którzy niezawsze dorastali do wysokości zadania. Ale bardzo znaczną część utworów tłómaczył sam, jeżeli nie znalazł dostatecznych odpowiedników lub jeżeli dany poeta wcale nie był na polski tłomaczony. Korzystał też z takich tłomaczów jak: Mickiewicz, Miriam, Lange, Zawistowska, B. Ostrowska, Porębowicz, St. Korab-Brzozowski, Makuszyński, Żuławski etc. W tych warunkach obraz powinienby być znacznie ponętniejszy i bardziej czarujący. Czemu jest — inaczej?

Istota zagadnienia tkwi przedewszystkiem w fakcie, iż poezja liryczna, jako najbliższa zasadniczym cechom ducha narodowego, nie łatwo nadaje się do wiernej transpozycji na obce walory językowe i uczuciowe. Większość naszych romantyków jest i bodaj zostanie na zawsze niedostępną dla cudzoziemca wogóle, a dla Francuza w szczególności. Pozatem wrodzony pozytywizm umysłu francuskiego, jego skłonność do konstrukcyj logicznych, ściśle określonych i jasnych—mało się nadaje do wyrażania suggestywnych, podświadomych stanów liryka. Oddawien dawna też poezja francuska grzęzła w pewnym hieratyźmie formy, w wyrozumowanej doskonałości technicznej, której przypisywano największe znaczenie.

Henryk Heine napisał w swoich pamiętnikach taki dwuwiersz: „J'aurais pu mourir pour la France, mais faire des vers français — jamais!" (Mógłbym umrzeć za Francję, ale pisać wiersze francuskie — nigdy!).

Zdanie to zawiera typowe wrażenie cudzoziemca, gdy się zbliża do arkanów prozodji francuskiej. Wiersz klasyczny, który od czasów Malherbe'a obowiązywał przez dwieście zgórą lat, opierał się nie na wartości sylab, ale na ich liczbie: Posiadał trzy święte reguły, uchwalone przez Boileau i z dziwną tępością, z dziwnym brakiem odczucia muzycznego, stosowane przez wszystkich poetów 17 i 18 wieków: 1) w połowie wiersza musi się znajdować średniówka; 2) niewolno używać tzw. „enjambement", t. j. przenoszenia jakiegokolwiek wyrazu zdania do następnego wiersza; 3) niewolno pod żadnym pozorem używać h i a t u s, czyli spotkania takich wyrazów, z których jeden kończy się samogłoską a drugi zaczyna się się od samogłoski.

Przy takiej niewoli wyłącznym typem wiersza francuskiego stał się aleksandryn, dwunastozgłoskowiec, który stanowił urzędową, akademicką formę poetycką. Przez dwieście lat błędem zatem było używanie w wierszu takich wyrażeń jak t u a s (masz), t u e s (jesteś) t u a i m e s (kochasz) i poczytywano podobny przesąd za niezbite prawo. Romantyzm, z Wiktorem Hugo na czele, wprowadził do poezji dwie „olbrzymie" reformy rewolucyjne: 1) pozwolił używać średniówki nie w połowie aleksandrynu, ale tam, gdzie to autorowi dogodne; 2) uświęcił prawo „enjambement" stosowane obficie przez A. Cheniera. Następcy romantyzmu, p a r n a s i ś c i, zadowolili się wogóle techniką Wiktora Hugo, ale wszystkie usiłowania skierowali ku poszukiwaniu tak zw. „bogatych rymów". Banville uważał, że piękny poemat może nie posiadać żadnej treści, byleby zawierał rymy bogate. Nadeszli wreszcie s y m b o l i ś c i. Nie mogąc pozostawać w pętach chińszczyzny wersyfikacyjnej, postanowili z nią zerwać raz na zawsze. Stworzyli w r. 1888 tak zw. „wolny wiersz". Każdemu poecie wolno odtąd począć w sobie własny wiersz, własną oryginalną strofę i używać takiego rytmu, jaki odpowiada jego duszy. Dawna poezja francuska różniła się od prozy pewnym porządkiem zewnętrznym; nową zaś poezję w e r l i b r y s t ó w odróżniać poczęła od prozy — muzykalność. W braku akcentu tonicznego, obcego językowi francuskiemu, nowy poeta kierował się akcentem popędowym (a c c e n t d'i m p u l s i o n), który kieruje harmonją głównego wiersza strofy.

Taka rewolucja w prozodji wydała się krytyce urzędowej tem groźniejszą, że poeci, którzy ją wprowadzili, używali języka dziwnie pysznego, dźwięcznego i prężnego. Napróżno starano się zapewniać, że twórczość taka jest zamachem na „ducha francuskiego". Nowi poeci dopełnili naprawy rzeczypospolitej poetyckiej, chylącej się ku marazmowi. Symboliści, w kraju, który nigdy nie odznaczał się wybitnym zmysłem poetyckim, ocalili poprostu istnienie poezji, przygotowując swym następcom świetnie ograny instrument językowy.

Tłomacze antologji Staffa na tę zasadniczą kwestję t e c h n i c z n ą poezji francuskiej małą zwracają uwagę. Do wiersza francuskiego podchodzą z całą barwnością i muzykalnością wiersza polskiego, o ile — sami są dobrymi poetami. Niestety, bywają wśród nich również t r a d i t t o r i tj. ludzie bez talentu.

Obraz ośmiu wieków poezji francuskiej wymagałby pewnego wstępu. Szkoda, że go Staff nie opracował. Warto też było dodać index nazwisk tłomaczów. Pozatem, skoro chodziło o pełnię reprezentacji, należało jeszcze uwzględnić niektóre nazwiska, a mianowicie: pani Desbordes-Valmore, pani A. Segalas, Baour-Lormian, Sainte-Beuve, J. Aicard, C. Mendès, M. Rollinat, R. Ghil, A. Fontainas, J. Rameau, L. Tailhade.

Niemniej przeto „Lirycy francuscy" stanowią najlepszą, najsumienniej opracowaną antologję poezji francuskiej, jakie posiadamy.

Jan Lorentowicz.

Nalewka na trupach

W cysternie ze spirytusem znaleziono dwu topielców

Spirytus został przerobiony, na likiery, które wypuszczono na rynek

Dzienniki łotewskie podają opis wstrząsającego odkrycia, które wywołało niesłychane poruszenie we wszystkich krajach nadbałtyckich.

Do jednej z najpoważniejszych dystylarni likierów w Rydze sprowadzono

cysternę spirytusu

z gorzelni Torensberg. Cysterna stanęła na bocznicy fabrycznej. Spirytus czerpano w miarę potrzeby, przy pomocy hydranta, a na noc zakładano plomby.

Po upływie dwu tygodni, cała zawartość cysterny została

przerobiona na likiery

i wyekspedjowana do handlu. Jeden z robotników, zupełnie przypadkowo zrobił straszne odkrycie.

W cysternie leżały dwa trupy!

Do fabryki zjechała komisja. Oględziny ustaliły, że

topielcy przeleżeli

w spirytusie conajmniej miesiąc. Obaj byli ubrani w mundury kolejarskie, a ze znalezionych w kieszeniach dokumentów, udało się ustalić ich nazwiska.

Jeden z nich, Otto Bergen, okazał się spinaczem wagonów ze stacji Torensberg, drugi — Aleksander Filips, pełnił do niedawna obowiązki magazyniera. Obaj, jak ustaliło dochodzenie,

Tak orzekło śledztwo. Lecz niewiele to obchodzi publiczność, wobec leku, że słodki płyn, sprzedawany w ozdobnych butelkach, jest, być może, nalewką na trupach.

zginęli przed kilkoma tygodniami

w tajemniczy sposób i wszelkie usiłowania odnalezienia ich okazały się daremne.

Dalsze śledztwo zdołało całkowicie wyjaśnić

tajemnicę cysterny

ze spirytusem.

Stacja kolejowa Torensberg, obsługująca miejscowy przemysł gorzelniczy, nie cieszyła się bynajmniej dobrą sławą. Spirytus, ekspedjowany w wielkich cysternach wagonowych, podczas postoju na terytorjum stacji,

ulatniał się

w trudny do wytłomaczenia sposób.

Otto Bergen i Aleksander Filips znali przyczynę tego zjawiska, gdyż od kilkunastu miesięcy trudnili się zawodowo kradzieżą alkoholu. Gdy noc zapadła, zakradali się na boczne tory, gdzie stały przygotowane do ekspedycji cysterny,

wiercili w ściance otwór,

napełniali alkoholem worki gumowe i po starannem zatkaniu otworu, ulatniali się do miasteczka. Nabywcą łupów był paser, Olaf Förner.

Po pewnym czasie do ryskiej dyrekcji kolejowej zaczęły napływać skargi od odbiorców. Zauważono ulatnianie się spirytusu, a nawet

wyszło na jaw,

że niektóre cysterny zostały przedziurawione.

Nad stacją Torensberg rozciągnięto ścisłą obserwację policyjną. Bergen i Filips, choć dobrze byli o tem poinformowani, bynajmniej tem się nie przejęli i w dalszym ciągu kradli spirytus.

Pewnego wieczoru złodzieje

usłyszeli kroki

zbliżającego się patrolu. Nie mogąc nigdzie się ukryć, zerwali plombę z pokrywy cysterny, wśliźnęli się do wnętrza i trzymając się za brzegi, pragnęli przeczekać krytyczną chwilę.

Przeliczyli się jednak z siłami. Do płuc zaczęło im przenikać

powietrze, zmieszane z oparami

alkoholu. A gdy patrolujący policjanci znikli w mrokach nocy, nieuczciwi kolejarze nie mieli już sił na wydostanie się z cysterny. Po krótkiej walce z nieuniknioną śmiercią, pogrążyli się w alkoholu.

Ostatni opryszek z bandy kujawskiej został ujęty

Jest to Wacław Au, były buchalter

(D). Starszy wywiadowca włocławskiej ekspozytury śledczej p. Brożyński, aresztował ostatniego członka bandy kujawskiej, niebezpiecznego bandytę, Wacława Au.

Au, przed wstąpieniem do szajki, spełniał obowiązki buchaltera w cukrowni w Niedzieszowie pod Kaliszem. Osadzono go w więzieniu we Włocławku.

— : —

Bandyta padł od kuli bandyckiej

Smutny koniec karjery niebezpiecznego opryszka

We wsi Stróże (woj. lubelskie) do mieszkania Abrama Fluga wtargnęło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów. Na wszczęty przez domowników alarm bandyci zranili nożem w lewą nogę syna Fluga-Srula i zbiegli, strzelając na postrach.

Po ucieczce bandytów, znaleziono pod płotem w kałuży krwi rannego bandytę Kazimierza Szulca, mieszkańca Kraśnika. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że Szulc był uczestnikiem napadu i w ciemności został niechcący postrzelony przez kompanów.

Szulc był poszukiwany przez władze sądowo-śledcze za kradzież przez 2 lata i ukrywał się w Katowicach.

Wyranżerowany bokser — właścicielem kabaretu

Pobici ongiś przeciwnicy

mszcząc się za klęski

kładą trupem dawnego championa

Półświatek nowojorski przeżywa obecnie nielada sensację. Zastrzelono Billa Brennmana. Był to

wyjątkowo silny

i piękny młodzieniec. Mając lat 20 rozpoczął występy w cyrku jako bokser i atleta, ciesząc się wielką sympatją nowojorskiej publiczności.

Awanturniczy tryb życia,

jaki prowadził zjednał mu mir i posłuch wśród kolegów,

damy z półświatka

szalały za nim.

Do trzydziestego roku życia odniósł

20 wspaniałych zwycięstw

i tylko sławny Dempsey pokonał go kilkakrotnie.

Pewnego dnia olbrzymi bokser argentyński Firpo - Firpo w walce

nadwerężył mu czaszkę

tak poważnie, że po tygodniowej kuracji, Brennman zmuszony był porzucić karjerę bokserska.

Postanowił spróbować sił na innem polu — kupił kabaret.

Grono dawnych jego współzawodników, widząc go słabym i nadwerężonym

postanowiło zemścić się

za krzywdy jakich niejednokrotnie doznawali od niezwyciężonego boksera.

W tych dniach do kabaretu Billi'ego weszło pięciu mężczyzn, wywoławszy go na korytarz —

zastrzelili na miejscu.

Na odgłos strzałów wybiegła siostra zabitego, usiłowała zaalarmować służbę, lecz i ona

padła rażona strzałami.

Po dokonaniu zbrodni bandyci rozbiegli się. Dwóch z nich Hughes i Franciszek Rossi natknęło się na policjanta, nie stracili jednak zimnej krwi.

Kilka uderzeń

kolbą rewolweru

i policeman zwalił się na ziemię.

Mordercy wskoczyli do automobilu i umknęli. Tłumy przechodniów i policja rozpoczęła pościg.

Kilkanaście samochodów różnemi ulicami

goniło zbiegów.

Był to szalony pościg.

Aż wreszcie samochód uciekających zepsuł się i pasażerowie

wpadli w ręce policji.

Towarzyszy swoich wydać nie chcą.

Czeka ich

elektryczne krzesło.

— : —

Łoś na loterji fantowej

Podczas odpustu we wsi Częstoborowice (pow. krasnystawskiego), kasa urządzonej tam loterji fantowej, wzamian za złote, otrzymała 5 dolarów, z których wydano resztę w złotych. Również w restauracji Karola Pierety przyjęto 5 dolarów.

Wobec tego, że dolary okazały się fałszywe, wdrożono natychmiastowe poszukiwania sprawcy i wkrótce go przytrzymano.

Jest nim Andrzej Łoś z Żółkiewki. Źródła z którego otrzymał fałszywe pieniądze wyjawić nie chce.

Nieznajomy pokrajał nożem woźnicę

(D). Nocy ubiegłej w pobliżu Miłosny, do jadącego z Warszawy do Kałuszyna furmana Srula Pszennego podszedł nieznajomy osobnik i poprosił o podwiezienie go kawałek drogi. Pszenny z radością zgodził się na to, gdyż raźniej mu było jechać w towarzystwie.

Nieznajomy, dowiedziawszy się, że woźnica posiada przy sobie gotówkę za odwiezione do Warszawy towary, zrezygnował z dalszej jazdy i w pobliżu wsi Osiny rzucił się znienacka nań z nożem, zadał mu kilka ran i ograbiwszy go doszczętnie, zbiegł do lasu.

Kapelusz rzucił pięknej signorinie, posłał jej pocałunek, szpadę okrył czerwoną opończą i zaczęła się

igraszka człowieka z rozszalałą bestją

„Kurjer" Czerwony na walce byków

Jesteśmy świadkami walki byków Jest to jedyny występ hiszpanów w Rzymie. Wpędzony na arenę wielkiego amfiteatru byk drażniony kolorowemi płachtami i kłuty sztyletami miota się na wszystkie strony. By go rozjuszyć i doprowadzić do szału wpadają na arenę pikadorzy. I oto co się dzieje.

Długiemi lancami

rozraniają ciało byka. Rozlega się wściekły ryk zwierzęcia... A po bokach toreadorzy, nacierają na niego, świecąc mu w ślepia płaszczami. Zaczyna się pogoń za bykiem, który ucieka, przystaje, naciera na oprawców,

ryczy wściekle:

dla atrakcji coraz któryś z toreadorów przeskakując przez rogi zwierzęcia, wbija w ciało jego sztylecik o swojej barwie.

latuje z ukrytego wnętrza

Po wbiciu jednego z nich, wy-

...,o ironio!

gołąb, ptaszę niewinności i ucieka, gdzieś w obłoki, jakby chciał tam zanieść skargę mordowanego zwierzęcia.

A tymczasem od ciosu „picadores" i sztyletów toreadorów, już nie smuga, ale

fontanna krwi

tryska z ciała byka. Zwierzę zaczyna szaleć. Rzuca się we wściekłych skokach na toreadorów — nagle chwila straszna! — Gdy toreador,

dosięgnięty niemal rogami zwierzęcia

przesadził ogrodzenie o wysokości kilku metrów, ażeby się skryć na chwilę w korytarzu — byk przesadził płot i poszedł za swym oprawcą... Krzyk tłumu.

Oddech zaparło w piersi.

Cudem prawie toreador ponownie przesadził ogrodzenie i skoczył do areny, a byka kłuciami lanc zmuszono do powrotu na pole stracenia.

Widok przedziwny... Zachodzące słońce okryło arenę i tłum

purpurowa opończa...

Pobliskie wzgórza, pełne ruin wyglądają jak w łunie pożaru. Na arenie oszalałe zwierzę, w niesamowitych skokach, zaczyna nabierać

kształtów apokaliptycznych — a krew, brunatna ciepła krew płynie już smugami z karku, zdobi piasek areny purpurowemi różami.

I akt ostatni...

Z grupy toreadorów występuje „espada". Jest nim krwawy Rodalito, ulubieniec Madrytu... Stanął na środku areny, smukły, piękny,

szuka kogoś w tłumie.

Hej, dojrzał ją... jakąś piękną signore, posłał jej pocałunek, rzucił jej pod nogi czarny kapelusz i poszedł „dla niej" walczyć... „Banderillos" podaje mu szpadę, okrytą czerwoną opończą, Rodalito podbiega do byka, toreadorzy rozstępują się. Zaczyna się

igraszka człowieka z okrwawioną, oszalałą bestją.

Zwierzę instynktownie czuje śmierć. Pomimo bólu ucieka od espady... Ale on goni za niem. Czerwona płachta miga w jego rękach jak

ruchoma plama krwi.

W niej ukryte — narzędzie śmierci — ostra szpada... Chwila tylko, moment odpowiedni, ażby wbić ją tak umiejętnie w kark byka, ażeby ten

Rzym, w lipcu.

skończył natychmiast...

Tłum zastygł w napięciu nerwów — cisza śmiertelna, i naraz...

Błysk szpady rozdarł plamę czerwonej chusty...

W ostatnich blaskach słońca widać srebrną rękojeść wbitą w kark zwierzęcia... Ale byk nie upadł... Chce teraz walczyć, ażeby

drogo okupić życie...

Stanął ażeby rzucić się na oprawcę — lecz, eheu!

paraliż śmierci

zniweczył akt sprawiedliwej zemsty...

Byk pada...

Okrzyk tłumu, oklaski... Zwycięzca kłania się... Przynoszą mu kwiaty... Piękna signora

odrzuciła mu kapelusz...

Za chwilę wbiega na arenę para olbrzymich rumaków, — wyjęli już szpadę z karku zwierzęcia — rogami przymocowali do sznurów — konie

w triumfalnym pędzie

obwieźli ciało byka po arenie i za opończą o barwach hiszpańskich...

Za chwilę inny espada będzie zabijał drugiego byka...

Tłum rzymski wiwatuje,

a picadorzy zasypują pośpiesznie wielką krwawą plamę, która pozostała na arenie...

Mieczysław Guranowski.

MODA A KIESZEŃ

Popielniczki

Wróżą na jesień wielką modę na kolor popielaty, który ma zastąpić obecne królowanie kombinacyj czarno - białych. Jest to barwa spokojna, nie przykrząca się, dystyngowana, stosowana dla osób w każdym wieku, pięknie harmonizująca z siwemi włosami. Jednakże strzeżcie się jej, osoby blade i zielonkawe, gdyż kolor ten rzuca na twarz ton smutny, przypominający środę popielcową. Jeśli chcecie koniecznie mieć suknię czy kostjum tego koloru, należy go ożywić haftem barwnym, aplikacją ze skórki czerwonej lub pomarańczowej, wreszcie kołnierzem czy plastronem białym. Jeśli ma to być suknia lekka jedwabna, może być przybrana koronkami, które są w wielkiej modzie. Bez tych dodatków osoby blade w barwie popielatej wyglądać będą jak popielniczki, czy urny własnej piękności.

Bardzo modne są suknie-peleryny, których kołnierz tworzy spadającą z tyłu cupe. Można ją wkładać osobno, jako okrycie letnich sukien. Jeśli będzie usytą z popielatej marocain, — będzie miała wygląd szykowny i dystyngowany, jakkolwiek trochę marjawicki. Ponieważ moje czytelniczki są zjawiskami raczej seledynowemi, radzę używać barw ciemniejszych lub bardziej kontrastowych z tonem skóry, niż barwa popielata.

Antuka.

GAMASTON

LAZUROWE ZAŚLUBINY

Streszczenie początku noweli

W liście do ukochanej wielki artysta-muzyk Ruszczyc opisuje tragedję swego życia. W Nicei zakochał się w wytwornej, uroczej i młodej hrabinie Zoé Borris.

W hotelu obok Ruszczyca zajęła pokój wielbicielka artysty bogata amerykanka, z którą zaprzyjaźniła się hrabina, podziwiając jej klejnoty, o niezwykłej wartości.

Ruszczyc jest w siódmem niebie. Hrabina pozwoliła mu nagle jechać ze sobą do Hiszpanji. Pojadą narazie osobno. Ruszczyc zabierze ze sobą walizę hrabiny z jej klejnotami. Spotkają się w Marsylji i dalej będą podróżować razem. Noc przed wyjazdem spędzą na balu maskowym.

Na reducie do Ruszczyca zbliża się strojna maska, proponując udanie się na kolację.

V.

Poznałem hrabinę, choć zmieniła nawet zwykły zapach ulubionych perfum, na jakąś mocną woń, przytem peruka niepomiernie ją podwyższyła. Poszliśmy o kilka salonów dalej i zasiedli do kolacji w małym gabinecie. Zapijaliśmy obficie Roedererа dobrze zamrożonego, francuskim zwyczajem.

Hrabina kilkakrotnie zapytywała o godzinę, o wpół do drugiej rzekła:

— Idę do ciebie...

Zdawało mi się, że nie dosłyszałem.

— Pani powiedziała, spytałem wzruszonym głosem.

— Idziemy do ciebie, — zaśmiała się.

W jakie dziesięć minut potem wchodziliśmy do mego hotelu. Szwajcar podając nizki lichtarz z zapaloną świecą i klucz — mówił:

— Pan wybaczy, przed pół godziną stało się coś z elektrycznością i światła zgasły — szukają uszkodzenia — bardzo przepraszamy.

Trzeba było pogodzić się z losem. Oszołomiony, rozbierałem Zoé w pół mroku — a ona mówiła:

— Ja muszę o 7-ej rano wyjechać, ponieważ trzeba wstąpić do Grasse, żeby się przebrać i wziąć bagaże. Jeśli zaśpisz, nie będę cię budziła i cichutko wymknę się, a gdzie moja torba?

Pokazałem ją w szafie z ubraniem.

— Proszę ją przywieźć jutro wieczorem o g. 8.40 do Marsylji, hotel — Beau Rivage.

Wyjęła z woreczka małą srebrną bombonierkę — wzięła do ust jedno „dragée" — drugie zaś mnie włożyła. Poczułem nadzwyczajny smak i lekki aromat.

Po chwili kazała zgasić świecę, nie chciałem, zaśmiała się i sama zdmuchnęła... Szalałem....

A ona obejmując mnie i całując szeptała:

— To za cudną pieśń twoją!

Po pewnym czasie usłyszałem:

— Dobranoc.

Zoé włożyła mi do ust drugie „dragée". Zasnąłem upojony z jej ręką na sercu. Spałem bardzo mocno, obudziłem się z bólem głowy.

Zoé nie było przy mnie, został tylko zapach odurzających perfum, który wywołał we mnie rozkoszny dreszcz. Spojrzałem na zegarek, była prawie dwunasta. Umycie zimną wodą otrzeźwiło mnie, ubierałem się, przebierając ciągle w mózgu nocne zdarzenia...

Po lunchu kończyłem pakowanie neseseru, gdym go zamykał zapukano do drzwi, — wszedł wysoki mężczyzna, uprzejmie skłonił się i podając jakiś papier mówił:

— Najuprzejmiej przepraszam pana, że go niepokoję, jestem urzędnikiem policji śledczej — oto moja legitymacja.

Przeczytałem papier opatrzony pieczęcią.

— Szanowny pan zechce łaskawie — mówił urzędnik — powiedzieć kto u niego dziś nocował?

Nieprzypuszczając podobnego zapytania, zdziwiony mimowoli powtórzyłem:

— Kto u mnie nocował?

Momentalnie zorjentowałem się i zacząłem z uśmiechem improwizować:

— Właściwie nie wiem, osobę tę poznałem przed tygodniem w Monte - Carlo przy stole rulety. Wyznaczyła mi spotkanie na wczorajszej reducie, jadłem z nią kolację.

— To wiemy — przerwał urzędnik.

— Potem poszła do mnie, ciągnąłem dalej, i dziś rano rozstaliśmy się!

— A jak się nazywa i gdzie mieszka?

— Nie mam pojęcia, mówiła, że ma imię Pepita i mieszka w Mentonie.

— Więcej szanowny pan nic nie wie?

— Nic, a nic — odrzekłem.

— Urzędnik zanotował, jeszcze raz przeprosił mnie i wyszedł.

Przyszła pokojówka hotelowa oddać mi odprasowany krawat i dowiedziałem się od niej, że zupełnie identycznie ukostjumowana maska, jak moja, nocowała u rumuńskiego oficera na drugim piętrze i że ajent śledczy badał go przedemną.

Wieczorem przyjechałem do Marsylji. Na dworcu spotkała mnie Zoé, ale bardzo skromnie ubrana, na głowie miała jakiś toczek, czy ormiański kołpaczek z woalką, który ją szpecił. Przywitała mnie i ucałowała bardzo czule, ale mówiła po angielsku i to poprawnie:

— Katty, weź od pana torbę — rozkazywała. (c. d. n.)

(Ciąg dalszy art. „Komiczna walka samolotu z balonem")

Do samolotu przyczepiono na linie długą kiszkę napełnioną powietrzem i imitującą balon, który miał służyć za cel dla ostrzeliwujących karabinów maszynowych.

Kiedy po ćwiczeniach samolot z przyczepioną długą kiszką wracał nieuszkodzony na lotnisko i przelatywał nad jednem z miast wojewódzkich zdarzyło się nader komiczne nieporozumienie. Adjutant danego oddziału lotniczego otrzymał gwałtowny telefon, że samolot polski ściga jakiś nieznany balon. Nawiasem mówiąc adjutant nie wiedział o tym wynalazku swego dowódcy. Zażądano pomocy dla atakowanego samolotu przez wysłanie lotników, którzy mieli balon zaatakować od tyłu i unieszkodliwić.

Adjutant nie mógł się na razie zorjentować i męczył się nad rozwiązaniem tej zagadki, gdy w tem otrzymuje drugi telefonogram, że samolot uratowany a balon zestrzelony upada. Za kilka dalszych minut wylądował ów rzekomo atakowany samolot i całe zajście wyjaśniło się ku uciesze wszystkich zaniepokojonych jego niebezpieczeństwem. Otóż pilot przed wylądowaniem odciął linkę do której był ów rzekomy „balon" przywiązany, aby mu przylądowaniu nie przeszkadzał. Tak więc i w bardzo poważnych sprawach są czasem wesołe epizody. Wkrótce będą odbywały się podobne ćwiczenia w Toruniu, niechaj więc żaden z naszych czytelników nie dziwi się gdy zobaczy że „balon" ściga samolot — nic w tem groźnego.

Leśnicy z Pomorza bronią lasy państwowe przed zniszczeniem.

CZERSK, 10. 7. (Kor. wł.)

Wczoraj odbyło się w Czersku Walne Zebranie Zawodowego Związku Leśników Rzeczypospolitej Polskiej z Pomorza, liczące około 500 członków. Zawodowy Związek Leśników w Rzplitej skupia wielotysięczne rzesze pracowników w lasach państwowych i prywatnych na całym obszarze Rzeczypospolitej. Ponieważ przeszło 90 proc. lasów na Pomorzu jest własnością Państwa, w zebraniu brali udział głównie pracownicy w lasach państwowych. W szeregu omawianych spraw, była najważniejsza sprawa utworzonego z lasów państwowych przedsiębiorstwa pod nazwą **„Polskie Lasy Państwowe"**, którego statut został ogłoszony w Dzienniku Ustaw Nr. 56. Statut nadając lasom państwowym charakter przedsiębiorstwa prywatnego nie ujmuje nawet w szerokich ramach przepisów, ale wszystko uzależnia od rozporządzeń Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W jednym tylko kierunku statut jasno się wypowiada, a mianowicie, że wszyscy pracownicy w lasach państwowych będący obecnie urzędnikami państwowymi będą ze służby państwowej zwolnieni, a na podstawie mającego wyjść rozporządzenia Ministra R. i D. P. zawarte będą z przyszłymi pracownikami w lasach państwowych kontrakta na zasadzie prywatno-prawnej, co ma ułatwić dowolne zmienianie pracowników. Zmiana administracji państwowej na prywatne przedsiębiorstwo ma na celu wyciągnięcie z lasów państwowych jak największych zysków. Wobec przewidzianej łatwości zmiany urzędników wprowadzone będą elementa odpowiadające poglądami politycznymi zmieniającym się często ministrom, co wprowadzi do administracji leśnej czynnik polityczny, szkodliwy w wysokim stopniu w każdej administracji. Urzędnicy pozbawieni trwałych stanowisk, jakie mieli dotychczas w służbie państwowej, pracować będą **najlepiej,** ale zna-cować będą **nie lepiej,** ale zna-przedewszystkiem o zabezpieczenie swojej **niepewnej przyszłości.** Tych, którzy miłują piękny warsztat swej pracy t.j. lasy — przejmuje obawa i troska o przyszłość i całość Polskich Lasów zrujnowanych już dzisiaj przez wojnę i powojenne stosunki. Las nie jest przedsiębiorstwem martwych bogactw, jak koleje, zakłady przemysłowe czy kopalnie, ale jest zbiorowiskiem żywem, wymagającem troskliwej, ciągłej opieki i starań. Raz ścięty, czy zniszczony drzewostan, staje się zdolnym do użytkowania przeciętnie po 100 latach i w tym okresie wymaga stałych, świadomych celu, fachowych zabiegów, które potrzebują wielkiego nakładu pieniężnego i ciągłej jednolitej pracy. Staraniem przedsiębiorstwa ma być danie jak największych zysków, a więc będzie celem przedsiębiorstwa wydobycie jak największej ilości drzewa przez wyrąb lasów, a równocześnie wprowadzanie jaknajwiększych oszczędności przy kosztownych zalesieniach i dalszej hodowli.

Czy czynniki wprowadzające zmiany, nieznane dotychczas w Europie, zdają sobie sprawę z ważności dobrze utrzymywanych lasów dla całego gospodarstwa krajowego? Pewnem jest, że są to ludzie nieświadomi niebezpieczeństwa, na jakie narażają całe społeczeństwo. Dla ważności zadań jakie spełniają w gospodarstwie społecznem lasy, są one wszędzie chronione ustawami, a wszystkie lasy państwowe w Europie, są wyłącznie w bezpośredniej administracji państwowej i bez wyjątku pozostają pod opieką państwowych urzędników. Zalesienie kraju reguluje klimat, opady atmosferyczne, wiatry i decyduje o jego zdrowotności. Pozatem lasy zaopatrywać muszą stale ludność w niezbędne do życia materjały drzewne i dostarczać drzewa całemu szeregowi przedsiębiorstw przemysłowych jak kopalnie, koleje, papiernictwo i t.d. Doświadczono już w południowych krajach Europy, jak w Hiszpanji, Francji, Włoszech, że nadmierne wycięcie lasów powoduje upadek rolnictwa, szczególnie na lżejszych ziemiach, wskutek zmian klimatycznych. Staraniem naszem powinno być, by las był przedewszystkiem utrzymywany w jak najlepszym stanie, by nie przekraczano przy cięciach etatu rocznego, odpowiadającego zapasom drzewa w lesie, by zalesiano ogołoconą z drzewostanu glebę jak najszybciej i jak najstaranniej bez względu na koszta. Pamiętajmy, że mamy już w Polsce około 2 miljony ha nieużytków po dawno wyciętych lasach, którymi rząd nie zajął się dotychczas.

Pomorze, jako kraj lesisty, którego lasy należą wyłącznie do państwa, i które to lasy nadają się najlepiej ze wszystkich lasów państwowych do intensywnej eksploatacji, dzięki położeniu ich przy zachodniej granicy państwa i najlepszym środkiem komunikacyjnym w tej dzielnicy, są szczególnie silnie zagrożone nowym systemem gospodarki w lasach państwowych, obliczonym na jak najwyższe zyski.

Ludność obecnie narzeka na brak drzewa i wysokie jego ceny wskutek wywozu z Pomorza, a co będzie w przyszłości, gdy się zwiększy eksport dla podniesienia dochodów? Co będzie, gdy wichry zaczną hulać po ogołoconym z lasów kraju i wskutek sprowadzonych zmian klimatycznych, wysoko postawione rolnictwo upadnie?

Cała ludność obowiązaną jest żądać przedewszystkiem od swych posłów, aby zamierzone eksperymenta rządu wstrzymać i nie dopuścić do sposobu gospodarowania w lasach państwowych, jako uważane za złe, i nie dopuszczalne przez wszystkie cywilizowane narody i rządy w Europie.

Ratujmy lasy, póki czas, bo one już są w Polsce zniszczone i dalekie od normalnego dobrego stanu w jakim być powinny.

Na W. Z. uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„W. Z. uznaje zasadniczo utworzenie przedsiębiorstwa z lasów państwowych za bardzo niepożądane i szkodliwe z uwagi na ogólne stosunki ekonomiczne kraju, jak również dla gospodarstwa w lasach państwowych i dla ich trwałej dochodowości. Również bardzo szkodliwy wpływ wywrzeć musi odebranie pracownikom w lasach państwowych charakteru urzędników państwowych, co zmniejszy pewność i stanowiska i nie zwiąże ich w dostatecznym stopniu z warsztatem pracy!

Odezwa.

23-go października b.r. upłynęło sto lat od chwili wyrwania wrażą przemocą z żywego wileńskiego organizmu Naszego Wieszcza i wywiezienia Go w głąb Rosji. Mija więc 100 lat od ostatniego pobytu Mickiewicza w Wilnie.

Mickiewicz to wcielony Król-Duch Narodu, dźwigający Ojczyznę swą, Rzeczpospolitę do granic wieczyście żywej, wszechtwórczej miłości i całopalnego poświęcenia... To największy żołnierz w walce o Niepodległość Narodu i o polskość Wilna.

W szerokich kołach wojskowych zakiełkowała myśl powrócenia cudnemu Wilnu — nieśmiertelnego Adama.

Rozkaz sercu wydany.

Budujemy pomnik według projektu profesora Zbigniewa Pronaszki.

Pomysł: Mickiewicz — jeniec rosyjskiej racji stanu, maluczki wobec przemocy, po stu latach tułaczki, dzięki swemu niebosiężnemu królewskiemu duchowi, wraca jako Olbrzym — pielgrzym do Wilna i staje w serdecznej zadumie — żywy duch w dziele sztuki w pośrodku nas, żyjących obywateli Rzeczypospolitej, na kresach północno-wschodnich, walczących o dalszy ciąg słonecznej, rodzimej, nowożytnej kultury i cywilizacji.

Projekt: Posąg wyrasta z posad ziemi wileńskiej, jako kolos 12-metrowy niczem owe olbrzymy — posągi w Egipcie, grające przy wschodzie słońca. Potężna rzeźbiarska bryła utrzymana w formach architektonicznych.

Na razie Komitet zamierza w najbliższych miesiącach zbudować model drewniany naturalnej wielkości i ustawić prowizorycznie dla oceny artystycznej na placu przed Teatrem Syrokomli. Później w miarę zdobytych funduszów i przychylnej opinji artystycznego ogółu, Komitet postara się o wykonanie projektu na dzień 23-go października b.r. na tem samem lub innem stosownem miejscu, już w materjale monumentalnym, w żelazo betonie, bądź w płytach spiżowych.

Czas krótki nagli. Urzeczywistnienie pomysłu przerasta sprawy codzienne, nie przerasta jednakże naszych młodych, obywatelskich sił. Komitet budowy pomnika, ufny w niezmożoną kulturalno-cywilizacyjną energję Narodu, postanowił zwrócić się z apelem do całego społeczeństwa o wydajne poparcie tego kolosalnego, patrjotycznego przesięwzięcia. Wszyscyśmy na kresach Ojczyznę wskrzesali, wszyscy wróćmy Jej na ręce Wilna Adama Mickiewicza.

Okażmy, że nowożytna troska o chleb nie skarliła nam ducha. Niech popłyną odsetki stałych naszych dochodów na unieśmiertnienie ducha Narodu w wyolbrzymionym nieśmiertelnym Kolosie-Wieszczu. Bądźmy z Jego ducha.

Wilno, d. 30-go stycznia 1924.

Za Komitet:
(—) Leon Berbecki, gen. bryg.
(—) J. Kłos, prof. Wydz. U.S.B.
Sekretarz:
Ks. Kapelan Piotr Sledziewski.

Celem zrealizowania powyższej odezwy, zawiązał się w Toruniu komitet podpisany, który liczy na wydajną i dobrze znaną Polsce pomoc i ofiarność społeczeństwa Pomorskiego i prosi o składanie i skierowanie na ten cel datków na ręce skarbnika podpułkownika Hermanowskiego w godzinach urzędowych od godz. 8 do 16 w Dowództwie 8 p. a. c. względnie w administracji pism miejscowych: „Express Pomorski", „Głos Robotnika" i „Słowo Pomorskie".

Komitet:
(—) Pietrzyński, płk. prezes.
(—) Butler, pułk., zastępca,
(—) Hermanowski, ppłk., skarb
(—) Wilk, major, sekretarz.
Komisja rewizyjna:
(—) Przywara, major
(—) Bartelmus, major.

Z niedzieli.

Wczorajsza niedziela była może pierwszą tego roku, którą naprawdę rzec można była upalną. To też od samego rana tłumy mieszkańców, przewaliły się ulicami miasta. O godz. 9-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym z okazji urządzonej w tym dniu rocznicy **Bitwy pod Grunwaldem.** W uroczystem nabożeństwie wzięły udział Władze cywilne i wojskowe z p. Wojewodą dr. Wachowiakiem i gen. Hubisztą na czele, oraz szerokie masy publiczności. Miasto udekorowano chorągwiami o barwach narodowych. Jednak zaznaczyć musimy — że w głównych ulicach brak chorągwi dawał się zauważyć, na domach poważniejszych obywateli miasta. Na razie poprzestajemy na tej wzmiance, nie umiejąc sobie wytłomaczyć tego **„zapomnienia" czy „obojętności".**

Po południu kto mógł spieszył za miasto. To też ogrody podmiejskie i Park były przepełnione.

Towarzystwo Samodzielnych Kupców urządziło wycieczkę do **Sochatówka.** Na pięknej polanie — zgromadziło się paręset osób — które przy dźwiękach muzyki wojskowej, wśród nader urozmaiconego programu, zabawiało się do późnego wieczora, wywożąc miłe wspomnienie z sympatycznej i udatnej zabawy.

Podkreślić należy ruchliwość komitetu, który potrafił zespolić pod hasłem solidarności zawodowej tak liczne grono osób, wśród których zapewne nie brakło jednostek z pewnym antagonizmem konkurencyjnym — a jednak wśród miłej towarzyskiej atmosfery przyjemnie czas spędzających. Na czele komitetu zabawowego stanął członek Tow. p. Mielicki, który łącznie z pp. Brzeskim, Lewandowskim, Korsakiem, Ferskim Heilebrandem, Siwiecem, Figińskim, Witkowskim i Maćkowiakiem, obok prezesa Tow. p. Kreuza i wiceprezesa p. Tatary. Jak nas gł. skarbnik komitetu p. Lewandowski poinformował — zabawa i pod względem finansowym dała bardzo dobry rezultat, zasilając wydatnie kasę Towarzystwa, które zawsze pamięta o ofiarach na cele filantropijne.

Wieczorem o godz. 9-ej z okazji **narodowego Święta Francuskiego odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych,** z udziałem Kompanji honorowej, który przeciągał ulicami miasta.

Najpierw zdążył pochód z pochodniami przed prywatne pomieszkanie p. Wojewody — mieszczące się tymczasowo w hotelu „Pod Orłem".

Tu orkiestra odegrała hymn narodowy polski a Kompanja honorowa prezentowała broń. Następnie pochód zatrzymał się przed Francuską Agencją Konsularną, bogato w trójkolorowe światła iluminowaną, gdzie orkiestra odegrała narodowy hymn francuski, a Kompanja honorowa również prezentowała broń.

Przed mieszkaniem p. Wojewody ustawione były honorowe posterunki policji państw., które podczas odgrywania hymnów narodowych, również prezentowały broń.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek 14-go lipca, z okazji narodowego **Święta francuskiego,** odbędzie w teatrze **Koncert.** Na program złożą się występ znakomitych śpiewaków Opery poznańskiej pp.: Cywińskiej i Urbanowicza. Teatr gościć dziś będzie w swych murach **Misję Francuską i najwybitniejsze osobistości Pomorza i miasta Torunia.**

Ceny miejsc o 50 proc. zniżone. We wtorek dnia 15 lipca po raz drugi fascynująca sztuka Lindau'a **„Prokurator Hallers"** z gościnnym udziałem **p. Jana Kochanowicza,** premjerę której przyjęła publiczność entuzjastycznie.

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W TORUNIU.

Plenarne posiedzenie odbędzie się w lokalu Izby w dniu 16. bm., o godz. 10-ej przed poł.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Uroczyste widowisko z okazji Święta Francuskiego.

Jutro.

„Prokurator Hallers".

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: Oskarżam cię kobieto.

Obwieszczenie.

W myśl §§ 20 i 21 ordynacji miejskiej, zmienionionej rozporządzeniem Ministerstwa b. dz. pr. z dnia 20. 8. 21 (Dz. Ust. Nr. 71 poz. 490) i § 14 powołanego rozporządzenia wyłożoną jest od dnia 15 lipca do 30 lipca 1924 r. lista członków gminy, uprawnionych do głosowania w tegorocznych wyborach do Rady Miejskiej.

Lista ta może być przeglądana w godzinach urzędowych tj. od godz. 9-tej rano do do 1-ej po południu w Ratuszu pokój Nr. 1. Uprawnionemi do głosowania podczas wyborów do Rady Miejskiej są osoby obojga płci, które posiadają prawo swojszczyzny, są obywatelami Państwa Polskiego, ukończyły 21 rok życia, zamieszkują od 6 miesięcy w Toruniu i są w pełnem posiadaniu praw obywatelskich.

Sprzeciwy co do umieszczenia na liście nieuprawnionych do głosowania względnie pominięcia uprawnionych — wolno każdemu członkowi gminy wnieść do Magistratu w ciągu dwóch tygodni od dnia wyłożenia listy.

Toruń, dnia 14. lipca 1924 r.

Magistrat.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. **Ceny ogłoszeń:** W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI